GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodząca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 22,50 mk. do b. Kongresówki i Galicji 36,50 mk.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześciłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXV. **Olsztyn, na sobotę 5. listopada 1921 r.** **Nr. 257.**

Błędne koło.

Odcięcie Prus Wschodnich od reszty państwa niemieckiego stało się faktem dokonanym. Korytarz polski istnieje, pomiędzy W. M. Gdańskiem a Polską następuje porozumienie, stosunki się regulują, normują, utrwalają. W sprawie G. Śląska wydała Liga Narodów swój werdykt, który przyjęła Rada Najwyższa w Paryżu, Polska i choć z niechęcią Niemcy. Są to wszystko fakty dokonane, fakty przez Niemcy sankcjonowane.

Z tymi faktami liczyć się powinny Prusy Wschodnie i do tych faktów dostroić całe swoje życie polityczne i gospodarcze. Prusy Wschodnie z tych faktów, gdyby zechciały, mogłyby nawet wyciągnąć korzyści dla siebie.

Lecz niestety, Prusy Wschodnie wciąż znajdują się w błędnem kole. Reakcja niemiecka Prus Wschodnich uważa wciąż jeszcze stan obecny, sankcjonowany przez najpotężniejsze państwa świata całego i zatwierdzony w dokumencie wersalskim przez przedstawicieli rządu niemieckiego za stan przejściowy, za stan, który długo trwać nie będzie. Utopiści reakcyjni spodziewają się cudów najróżniejszych, które od razu spowodować mogą radykalną zmianę w sytuacji.

Zmianę tę przedewszystkiem spowodować ma upadek republiki niemieckiej. Rząd nowy nacjonalistyczny — tak marzy reakcja — da sobie z Polską radę. Okazja się znajdzie do wojny z Polską po upadku republiki, może nawet znajdzie się okazja bez ostatecznego zerwania stosunków z Koalicją. Reakcja wierzy również w odrodzenie Rosji reakcyjnej, imperjalistycznej, która tak jak Niemcy reakcyjne nie przeboli straty i dążyć będzie do odwetu i uzyskania „zrabowanej przez Polskę“ byłej Kongresówki. W tej Rosji przyszłości i to niezadługiej upatrują reakcjoniści niemieccy zbawienie i oczekują od niej pomocy celem wykonania swoich zamiarów. Reakcja wschodniopruska ma również nadzieję, że w Polsce nastąpi katastrofa gospodarcza. Śmiało i otwarcie powiada reakcja na łamach swojej prasy, że rząd niemiecki dążyć musi do gospodarczego i finansowego zrujnowania Polski. Następstwem zrujnowania i wyniszczenia Polski będzie, zdaniem reakcji, rzucenie się „braci i sióstr niemieckich“ w Poznańskiem i na Pomorzu w objęcia Niemiec. Również bolszewicka Rosja służyć ma w ostatecznym razie celom reakcjonistów wschodniopruskich. Oni czekają z niecierpliwością na nową wojnę między Polską a Rosją sowiecką, któraby Polskę zdruzgotała. Przeciw ewent. bolszewizmowi w Prusach Wschodnich stawiają już dzisiaj reakcjoniści w całej prowincji silne zapory nacjonalistyczne. Są jeszcze inne nadzieje, które ożywiają serca reakcjonistów niemieckich. Tą nadzieją jest także rewizja traktatu wersalskiego. Spodziewają się, że narody świata z czasem uznają »krzywdę« wyrządzoną Niemcom i przez rewizję traktatu ową »krzywdę« naprawią, mianowicie »krzywdę« wyrządzoną na wschodzie.

Są to wszystko nadzieje, o których się w prasie wschodniej wyraźnie i otwarcie dyskutują.

Reakcjoniści wschodniopruscy przybierają dla tego chętnie pozę bohaterów, propagatorów idei wolnościowej, Szwajcarów Tella, idealistów, prawdziwych patrjotów, walczących przeciwko ciemiężcom, przeciwko imperjalistycznej Polsce, nie zdając sobie sprawy, że w tej pozie ośmieszają siebie samych i ojczyźnie swojej nieobliczalne wprost szkody wyrządzają.

Błędne koło.

Ale w tem „błędnem kole“ reakcjonistom niemieckim jest bardzo dobrze i zdaje im się, że przyszłość do nich należy.

I dla tego zachowują się w niemożliwy i niezrozumiały dla świata pragnącego pokoju i ostatecznego porozumienia narodów sposób. Reakcja uprawia tu istne orgje patrjotyczne, które nawet rozsądni Niemcy po tamtej stronie korytarza z zdziwieniem i zaciekawieniem obserwują.

Każda gazeta niemiecka w Prusach Wschodnich żyje i oddycha nienawiścią do wszystkiego co polskie. W każdej gazecie roji się od zaczepek, gróźb i zohydzań Polski i Koalicji. Prusy Wschodnie stoją jakoby kozieł uparty wśród »morza słowiańskiego« skacząc i bodząc na wszystkie strony, nie licząc się ani z przyzwoitością ani już choćby tylko z taktem politycznym, wymagającym chociażby pewnej grzeczności wobec sąsiada, który przecież to zachowanie się widzi, bacznie i stale, chciaż poważnie i wyrozumiale z pewnością obserwuje.

Ten uparty »kozieł wschodniopruski«, podrygując i bodząc na wszystkie strony, czasami przychodzi do upamiętania. Ale wtenczas niepokoi się, widząc same „polskie niebezpieczeństwa“, widzi wojska polskie stojące przy granicach Prus Wschodnich, szpiegów polskich i oczekujących wybawienia przez Polskę Polaków wewnątrz granic prowincji. »Fata morgana« w formie »polskiego niebezpieczeństwa« zewnątrz i wewnątrz ukazuje się często, bardzo często niespokojnemu sumieniu tańczącej w błędnem kole reakcji wschodniopruskiej pod dyrektywą »Heimatbundów« i »Heimatdienstów« i innych organizacyj reakcyjnych i hakatystycznych.

Tak się dzieje obecnie w Prusach Wschodnich. Ażeby stosunki znać, nie potrzeba szpiegów. Położenie określa aż nadto jasno niemiecka prasa wschodniopruska.

Prusy Wschodnie znajdują się w »błędnem kole«.

I niema ludzi w Prusach Wschodnich, którzyby popchnęli »wyspę w morzu słowiańskiem« na nowe tory, wywrali zbałamuconych Niemców z błędnego koła i poprowadzili ich na drogę prostą, bezpieczną i prowadzącą do celu, gdzie wszyscy spotkać się możemy.

Czy tacy ludzie się znajdą?

Nie wiemy.

Ale czas, aby się nareszcie znaleźli

Aresztowanie p. Jana Baczewskiego.

Olsztyn, 4 listopada. Dziś rano aresztowano w pociągu Olsztyn—Iława na stacji w Ostródzie pana Jana Baczewskiego z Olsztyna. Aresztowanie nastąpiło skutkiem denuncjacji szafnera Czennera z Olsztyna. Kierownik stacji Liedtke zatelefonował w tej sprawie do Ostródy. Aresztowania dokonało dwóch kryminalistów w towarzystwie żołnierza od „Sicherheitspolizei“. Urzędnicy zawołali: Hände hoch, raus, das ist er! Jetzt haben wir ihn! Pan Baczewski protestował i żądał stwierdzenia legitymacji, aby mógł dalej jechać.

Nic nie pomogło. Odprowadzono pana Baczewskiego do biura stacji w Ostródzie. Tam, po stwierdzeniu legitymacji, wypuszczono go na wolność. Pociąg tymczasem odjechał. Pan Baczewski odwoził chłopców szkolnych do pociągu do Lubawy. Chłopcy zaopatrzeni byli wszyscy w potrzebne legitymacje i paszporty. Aresztowanie nastąpiło dla tego, ponieważ sądzono, iż pan Baczewski odwozi „rekrutów polskich“ (!) do Polski. Chłopcy, którzy mieli uczęszczać do szkół wyższych w Lubawie, zostali bez opieki.

Nie wolno nam milczeć!

„Gazeta i Dziennik Gdański“ zamieszcza następujący telegram:

„Centrowcy gdańscy przy pracy.

Gdańsk. (E. E.) 2 XI. Jak się dowiadujemy z bardzo wiarogodnego źródła, hakatystyczni centrowcy gdańscy (niem. partja katolicka) przygotowują za inicjatywą znanego polakożercy Ewerta i pod jego kierunkiem petycję o odłączenie terenu W. Miasta po prawem brzegu Wisły od diecezji pelplińskiej, a przyłączenie do diecezji warmińskiej. Petycja ta wysłana być ma bezpośrednio do Stolicy Apostolskiej.“

Stanowczo musimy być przeciwni temu, ażeby teren W. Miasta Gdańska przyłączono do diecezji warmińskiej. Artykuły nasze »Nie wolno nam milczeć« mówią dosyć. Do tego dołączyć należy jeszcze wrogie polskości stanowisko prasy centrowej. W Rzymie materjał ten przedłożyć trzeba, ażeby udaremnić usiłowania centrowców gdańskich. Redakcja.

Odbieramy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

Bardzo dziękuję za obronę praw naszych św. w Kościele. Gdy czytałem te żale wnet z wszystkich naszych parafii przy każdej sposobności nadstawiałem ucha by badać co ludzie między sobą o tem mówią. To co podsłuchałem podaję do wiadomości wszystkiem czytelnikom naszej Gazety. Proszę ale Pana redaktora nic nieskreślać, bo wszystko jest prawdą, ręczę za każde słowo, jeżeli Pan redaktor co skreśli, niebędę więcej pisał.

Rozmawia kilkunastu gospodarzy o tej germanizacji w kościele. »Kto jest winien temu że w kościele giną nabożeństwa polskie?« »To nasi centrowi księża proboszczowie tak raportowali do Fromborka, do Najprzew. ks. Biskupa, a ks. Biskup wtedy według żądań ich dał takie rozporządzenie.« »Nie«, mówi drugi, »tego żaden ks. Proboszcz uczynić niemógł, przecież ks. proboszcz zna dobrze jemu polecone owieczki i odpowiada za nie przed Bogiem. Tak niemoże żaden ksiądz katolicki postąpić.« Trzeci odzywa się temi słowy: »Winna temu jest ta władza, która daje takie rozporządzenie, a nieinformuje się najprzód o rzeczywistym stanie języka polskiego danej parafii. Jeżeli kapituła Fromborska in corpore przystąpiła swego czasu do „Heimatbundu“, to niemożemy się i dzisiejszym rozporządzeniom dziwić.« »Ale dzieci, co wy gadacie« rzecze staruszek w 86tym roku życia swego. »Kto temu winien? To my wszyscy razem. Dlaczego dopuszczamy wogóle tak dalece? Dawniej nikt, żadna władza nieodważyłaby się odbierać nam język w kościele. My wszyscy stali na straży, toć co prawda byli i inni ludzie. Dawniej ks. proboszcz miał tylko owieczki, ale dziś? Już mało owieczek lecz dużo . . . . . . do tego jeszcze . . . . . . żaden ksiądz, nikt niemoże odebrać nam naszych praw jeżeli bronić je będziemy do ostateczności. Lecz co żądać możemy od . . . . . dzisiejszego?« »Źle, bardzo źle!« »Ale« — mówi staruszek dalej, »i to na dobre wyjdzie. Gdy Niemcy podczas wojny dla ratowania niemczyzny już z Kościołów naszych dzwony poświęcane zabierali, każdy wiedział, że wojna dla Niemiec przegraną będzie. Niedługo i tak się stało. To samo i dziś. Jeżeli Niemcy dla ratowania niemczyzny już nam nasz język z kościoła odbierają, to krucho musi stać się z niemczyzną« (Dalszych wywodów podać nie możemy. Red.)

Tak mówił staruszek i poszedł. Długo nad tem rozmyślałem i przynać muszę staruszkowi rację.

Pierwszy odzywa się:

„Przecież niemożliwem jest by władze duchowne tak na dalej .... miały. Co by się stało gdybyśmy z rozpaczy chwycili się ostatecznej obrony, gdyby śmy wyprowadzili się do Polski zamieniając naszą posiadłość z Niemcami? Niedługo zapanowałby na polskiej Warmii luteranizm, jeden kościół katolicki po drugim przeszedłby w ręce ewangielików, jedno probostwo po drugim zajmowałby pastor ewangielicki. A ktoby po nas pozostał? Nikt, oprócz kilkunastu zgerma nizowanych socjalistów, którzy do kościoła już nieuczęszczają, w Boga niewierzą, zostałoby tylko ...... Straty dla kościoła naszego i dla władz duchownych byłyby niepowetowane. Warto, ażeby władze duchowne nad tem się zastanowiły i powróciły nam nasze nabożeństwa polskie i nas dalej .... w tem, co nam wszystkim jest najświętszem.“ Miejmy nadzieję że słowa staruszka się ziszczą i germanizacja w kościele ustanie. Tak długo pracujmy i nietraćmy ducha.

Oto wszystko co usłyszałem. Jeżeli usłyszę więcej, napisze po raz drugi.

Teraz pozdrawia was mile wasz

Podsłuchalski.

Musieliśmy ostrzejsze wyrazy i zdania skreślić lub opuścić. Władza duchowna jest zawsze Władzą duchowną. Wolno nam zwracać uwagę na ograniczanie nabożeństw, ale czynić to należy w formie grzecznej i oględnej.

Odbieramy w tej sprawie także jeszcze jeden list z Olsztyna.

Olsztyn, dnia 1 listopada.

Szanowna Redakcjo!

Dziękuje serdecznie za artykuły w »Gazecie« w sprawie polskich nabożeństw. Władza duchowna nasza niezna widocznie naszej duszy polskiej, która tak boleśnie odczuwa usuwanie nabożeństw polskich z Kościoła, Czytaliśmy w »Gazecie« owe korespondencję wyrażające tak dziecinną radość ludu naszego z powodu Misji i kazań polskich urządzanych przez O. O. Franciszkanów dla naszego ludu. Prosimy nam wierzyć, że my nie możemy się przyzwyczajić do nabożeństw niemieckich. Są u nas ludzie którzy będąc w Polsce ze łzami w oczach mówią o przepreślicznych kazaniach polskich, o pieśniach polskich śpiewanych tam w Polsce w Kościołach że aż mury drżą. A ludzie, którzy od nas wychodzą do Polski, przeważnie wychodzą dla tego, że tam w Kościołach jest wszystko po polsku, a tu u nas niemczyzna drzwiami i oknami do Kościołów się wciska. Czy tu u nas w kościołach na niemieckich nabożeństwach panuje tak rzewna pobożność jak w Polsce? Nie! Każdy to wie, kto w Polsce był. Macie zupełnie słuszną rację, gdy powiadacie, że germanizacja szkodzi Kościołowi. Przypatrzcie się tej naszej zgermanizowanej młodzieży, czy u niej zobaczycie tą starą pobożność ojców i matek? Tańce, zabawy i pijatyki w »Heimatdienstach« to najmilsza rozrywka tej znimczonej młodzieży. Dla tego dla dobra Kościoła naszego proszę Was, abyście wszystko uczynili i energicznie przeciwko ograniczaniu nabożeństw polskich w Kościele protestowali. A Czytelników »Gazety« proszę, aby zabierali głos w tej sprawie. Prasa centrowa milczy. Widocznie wstyd!

Polak z Olsztyna.

Przegląd polityczny.

Polska.

Zmiany w Ministerstwie.

Warszawa, 2 XI. „Polpress“ informuje według wiarogodnego źródła, że dymisja wiceministra Spraw Zagranicznich, Dąbskiego, jest kwestją już zdecydowaną. Obiega pogłoska, że na niefortunne załatwianie sprawy z wydaleniem z Polski grupy rosyjskich działaczy politycznych zwrócono w Paryżu uwagę, co też w znacznej mierze wpłynęło na fakt dymisji p. Dąbskiego.

Ogłoszno nominacje p. Augusta Zaleskiego na dyrektora Departamentu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

P. Rozwadowski objął już kierownictwo **konsulatu w Królewcu,** zaś p. **Srokowski. b. konsul w Królewcu,** obejmuje stanowisko zastępcy p. Bertoniego, dyrektora Departamentu.

Haller generalnym Inspektorem armji.

Warszawa. (PAT). „Polska Zbrojna“ donosi w dziale urzędowym: Generał broni Józef Haller mianowany został generalnym inspektorem armji.

Rokowania gospodarcze.

Warszaza. »Rzeczypospolita« donosi: W rokowaniach polsko niemieckich w sprawie górnośląskiej wysuwa się obecnie na czoło sprawa waluty. Rząd polski zajmuje stanowisko, że obowiązkiem Niemiec będzie dostarczyć waluty niemieckiej. Druga ważna sprawa to kwestja ochrony mniejszości narodowej.

Kandydaci niemieccy.

Katowice. (PAT.) Prasa niemiecka ogłasza półurzędowo, iż do komisji mieszanej polsko-niem eckiej dla sprawa Górnego Śląska mianowany będzie m. in. były burmistrz miasta Bytomia, dr. Stephan, i tajny radca górniczy Bunzel z Huty Królewskiej.

Pozostają.

Katowice. (PAT). Prasa niemiecka w celu powstrzymania wyjazdu niemieckich obywateli z części Górnego Śląska, która przypadła Polsce, przytacza obecnie wyjątki z konsytucji polskiej i dowodzi, że Niemcy nie mają żadnego powodu do ucieczki z Górnego Śląska, gdyż Polska zapewnia Niemcom dostateczną ochronę mniejszości narodowej.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w Katowicach oświadczył wiceburmistrz Leu, że urzędnicy magistratu katowickiego zdecydowani są pozostać na swoich stanowiskach.

Niemcy.

Drożyzna w Niemczech.

Berlin. (ETE). Prasa socjalistyczna Bawarji publikuje dzisiaj wobec niesłychanej drożyzny odezwę, w której powiedziano: Niemcy przechodzą obecnie katstrofę, której skutków dzisiaj nie podobno przewidzieć. Rozpoczął się prawdziwy rum na sklepy towarowe. Powszechny związek niemieckich organizacyj zawodowych żąda, ażeby Rzesza i poszczególne kraje poczyniły natychmiast odpowiednie zarządzenia celem zapobieżenia zupełnemu wykupowi towarów i bezsensownemu śrubowaniu cen. W przewidywaniu grożących konfliktów organizacje zawodowe apelują do publiczności i władz, aby wystąpiły przeciwko tym stosunkom.

Kłamstwa.

Katowice. (PAT). »Oberschlesischer Wanderer« podaje dziś tendencyjną i fałszywą wiadomość, że polski minister spraw wojskowych nakazał mobilizację obowiązanych do służby wojskowej obywateli przyłączonej do Polski części G. Śląska, oraz że polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało rozporządzenie w sprawie zaprowadzenia na Górnym Śląsku cenzury pocztowej i telegraficznej.

Związek rodziców.

W Niemczech powstał nowy związek rodziców mających wiele dzieci. Małżeństwo jest podstawą życia familijnego i ma prawo żądać od rządu wspomogi a w danym razie i opieki. Już przed 2 latami utworzył się taki związek w zachodniej części Niemiec, do którego wstąpiło 15 000 rodzin. Główną siedzibą związku jest Kolonja w Nadrenji. Drugą siedzibą jest Berlin. Do związku wstąpić mogą rodzice, którzy mają czworo dzieci i wdowy mające troje dzieci. Dzieci nie mają być dla rodziców ciężarem, lecz mają rodzinę podnieść. Nieraz widzi się i słyszy, jak rodzice, mający wiele dzieci muszą biedować i cisnąć się w maleńkich izdebkacn, a często się widzi dzieci obdarte i brudne. Blade twarzyczki opowiadają całą historię o głodzie i nędzy. Często matka musi pomagać mężowi w pracy na chleb. Nie można się więc dziwić, gdy dzieci są zaniedbane. Straszne są często skutki moralne takiego wychowania. Dzieci takie wiedzą co jest bieda od samego zarania życia. Związek więc taki jest bardzo dobry i pożądany. Jeżeli kraj chce mieć korzyści z dzieci, niech się nimi zaopiekuje troskliwie. Przedewszystkiem w opodatkowaniu należy uwzględnić rodziny mające wiele dzieci.

KRONIKA.

Olsztyn, 4 listopada 1921.

Kalendarz na sobotę: Zacharjasza b.
Wschód słońca o g. 7,05; zachód o g. 4,22
Kalendarz na niedzielę: 25 po Z. Św. Leonarda.
Wschód słońca o g. 7,07; zachód o g. 4,22.

— **Bank Ludowy w Olsztynie** znajduje się od 1 listopada w »Hotelu International« Dworcowa 87 (Bahnhofstr 87) na 1 piętrze w pokoju nr. 6. Z zarządu Banku występują z dniem 15 listopada pp. Wł. Pieniężny i Majewski. W miejsce ich wybrano pp. Stryjewskiego i Czerlickiego. Zarząd obecny składa się zatem z pp.: Stryjewskiego, Żurawskiego i Czerlickiego. W Banku Ludowym załatwia się wszelkie interesy w zakres bankierstwa wchodzące. Bank Ludowy polecamy Czytelnikom naszej „Gazety“. Przedewszystkiem składajmy w Banku nasze oszczędności chociażby najdrobniejsze. Procent od depozytów płaci Bank podług ugody stosownie do czasu wypowiedzenia. »Bank Ludowy« jest zapisany na sądzie, za majątek Banku odpowiadają wszyscy członkowie i dla tego w Banku składać możemy wszyscy spokojnie nasze oszczędności bez żadnej obawy o utratę pieniędzy. Zresztą Bank istnie od lat kilku i zawsze wszystko było w jak najzupełniejszym porządku. Bank otwarty jest dla interesentów tylko w dzień powszedni przed południem od godz. 9—2.

— r. **Pomagać nam trzeba w pracy.** O tem pamiętać powinien każdy, któremu dobro naszej sprawy leży na sercu. Pomagać powinno nam nasze duchowieństwo, nasi ziemianie, nasi inteligenci, nasi gospodarze i robotnicy, słowem wszyscy. Do »Go-

JOSE ECHEGARAY.

LITOŚCIWA ŚMIERĆ.

(Dokończenie).

— Matuchno!... Obudź się!... Zimno mi... położę się przy tobie!...

I znów zadrżały wszystkie kości Śmierci. Gołe piszczele palców wcisnęła między żebra. Gdyby miała serce, byłaby się go dotknęła palcami. Ale Śmierć serca niema.

Wreszcie dziewczątko ukłękło przy zwłokach matki. Pogłaskało zimną rączką twarz zimniejszą od marmuru i cofnęła ją z przerażeniem, mówiąc:

— Taka zimna... taka zimna... Matuchno, czemu tak jesteś zimna?

Śmierć nigdy niczego nie pragnie. Ale w tej chwili zbudziło się w niej pragnienie rozgrzać twarz matki, aby dziecko nie narzekało, że jest zimna.

Poczęła rozcierać sobie ręce, ale chociaż tarła je z całej siły, wiązki kości były jednakowo lodowate.

Zmęczona daremnym wysiłkiem podniosła ręce przed siebie i chuchała na nie; i to była daremna praca. Oddech jej był zimny jak podmuch wiatru grudniowego.

Śmierć zrozumiała, iż nic nie poradzi.

A dziecko wciąż wołało na matkę tak monotonnie, jak kiwa się wahadło, jak puka serce.

I Śmierć miarowo otwierała i zamykła usta. Właściwie — nie usta; rozwierała i zaciskała potworne zęby, jakby, naśladując dziecko chciała także wołać: „Mamo!... Matuchno!“

Matuchna Śmierci! Chciałbym wiedzieć, kto był matką śmierci!

Wreszcie dziecko rozpłakało się cicho.

— Matuchno! Weź mnie na ręce!

I usiłowało rozkrzyżować złożone ręce matki i otworzyć ramiona, aby się w jej objęciu położyć.

Napróżno. Biedne dziecko nie miało dość siły. Ręce matki były sztywne palce mocno zaciśnięte.

A tu śmierć dopomódz mogła. Rozgrzać nie potrafi, ale umie roztworzyć ramiona.

Zbliżyła się do zwłok, rozwarła ramiona nieboszczki, i czekała. Dziecka dotknąć nie ośmieliła się.

Dziwny był to widok. Zmarła w pośrodku; z jednej strony klęczało dziecko, płacząc, wołając matki i cisnąc piąstki do oczu; z drugiej — Śmierć, także klęcząca i pochylająca się tak nizko, jak było dziecko i trzymając ramiona matki rozwarte. Czekała cierpliwie, bo nikt na świecie nie jest cierpliwszy od Śmierci.

Wreszcie dziecko podniosło oczy, zobaczyło rozwarte ramiona i rzuciło się matce na piersi.

Śmierć zsunęła znów ramiona i położyła ręce zmarłej matki na głowie dziecka.

Gdy Śmierć wstała, była znużona i czuła w sobie trochę ciepła. Może wskutek wysiłku... Dziecko usypiało, ale nie usnęło na dobre.

— Matuchno!... Uśmiechnij się!... Uśmiechnij się, matuchno! — mówiło, głaszcząc zimną twarz.

Śmierć chciała się uśmiechnąć, lecz skończyło się na straszliwym grymasie.

Odeszła więc ku oknu i otworzyła je. Już dniało; poranek był chłodny, ale cudowny. Po przez różowe zorze, przez uciekające mgły przebijały się promyki światła.

I Śmierć pomyślała:

— Niema tu innego uśmiechu, prócz tego uśmiechu budzącego się dnia.

Ale dziecko nie usnęło. Płakało cichutko i szeptało:

— Matuchno, zaśpiewaj mi!... Śpiewaj, matucchno, bo nie usnę!

Śmierć wahała się, wreszcie otworzyła usta. Z czarnej otchłani wydobył się jeno okropny zgrzyt.

Pomyślała chwilę i znów podeszła ku oknu.

Wychyliła się pośród pnących się roślin, rosnących koło okna, wyjęła gniazdo ptasie. Ptaszęta przestraszyly się, stare uciekły. Śmierć położyła gniazdko obok dziecka i ptaszęta piszczały; stare wleciały do izby i unosiły się dokoła gniazdka, dokoła zmarłej, nad głową dziewczątka i między dopalającemi się świecami, jak ogromne motyle. A fruwając świergotały tak, że prawie śpiewały.

Dziecko słuchało śpiewu i usnęło... Usnęło w objęciach zmarłej, cisnąc swą twarzyczkę do zimnej, nieruchomej twarzy... Z ocząt dziecka płynęły na twarz zmarłej matki łzy gorące...

Śmierć schyliła się i dwoma palcami, jak kościanemi szczypcami, chwyciła jedną łezkę...

Potem wyszła z chaty, odeszła za wieś i popędziła doliną, niosąc w zielonawych kościach palców łzę dziecka, zdjętą z twarzy matczynej. Uciekała, jak złodziej z łupem.

Kilkakrotnie podniosła ją ku ustom, ale nie miała warg, aby ją wypić.

Podniosła ją ku oczom, ale nie miała oczu, aby tą łzą zwilżyć.

Potem wypłynęło słońce. Jeden promień jego dopędził smutną zdobycz i tak ją rozgrzał, że wyparowała.

Gdy Śmierć poczuła, że niema już nic między palcami, opuściła rękę beznadziejnie, wytarła sobie końcem kosy oczodoły, jakby ją w nich coś paliło i popędziła dalej.

Tak się skończyła litość Śmierci.

ścia« potrzebne nam są choć krótkie kazania. Potrzeba nam artykułów i korespondencji zajmujących się sprawami Powiśla, Warmji i Mazur. Mianowicie z Mazur skąpo napływają wiadomości, choć wiemy, że i tam są ludzie, którzy gazetę naszą czytają i dobrych informacji udzielać nam mogą. Prosimy więc o współpracę. Zrażać się nie trzeba, jeżeli Redakcja coś skreśli, poprawi lub niezamieści. Nie istnieją u nas w redakcji niechęci lub animozje osobiste. Co można a co nie można podać w »Gazecie« ocenić mogą ludzie, u których praca redakcyjna stała się że tak powiemy rzemiosłem i którzy są na to, ażeby czuwali nad kierunkiem politycznym gazety i nie narażali wydawnictwa na procesy kosztowne, czasami zupełnie niepotrzebne. A więc wzywamy do pracy wszystkich ludzi dobrej woli i spodziewamy się, że nasz apel nie przebrzmi bez echa.

— r. **Dzieciństwo polityczne.** Jesteśmy Polakami. I dla tego życzymy Polsce dobrze i cieszymy się z rozwoju Państwa Polskiego. Czyż to grzech? Przecież z tego nie wynika abyśmy sercach nosili jakieś ukryte zamiary gwałtownego oderwania się od państwa niemieckiego. Czyż to nie jest »dziecińśtwem politycznem«, jeżeli się zważa na każde słowo naszych mówców lub każde zdanie naszej gazety, aby ewentualnie z tych słówek lub zdań kuć broń przeciwko gazecie lud przeciwko »Związkowi Polaków«? Smiesznem jest poprostu jeżeli z naszego stanowiska w sprawie Górnego Śląska czyni się nam w prasie niemieckiej zarzut. Czyż mamy kłamać, udawać lub komedję przed wami odgrywać? Czyż mamy nie podawać głosów pism polskich w Polsce aby was nie zrażać, was nie drażnić? Że pozwolimy sobie na ironiczną uwagę o »cesarskiej poczcie« w Suszu toć to przecież nie jest obrazą waszych uczuć patrjotycznych. Monarchistami nie jesteśmy. Czyż wy jeszcze waszego Wilhelma po tak gruntownem scharakteryzowaniu jego osoby i po przeczytaniu pamiętników Bismarcka dotychczas nie znacie? Czyż to nie lepiej, aby zamiast fantasty i człowieka do rządów niezdolnego stanął na czele Niemiec człowiek najlepszy i najzdolniejszy? A jak się pewni Niemcy o byłym cesarzu wyrażają? Ale widocznie my wam nigdy nie dogodzimy. W kwestji polskiej byliście, jesteście i będziecie jeszcze czas długi dziećmi politycznemi. Z tym faktem niestety liczyć się musimy.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Przed kilku dniami przyszedł do pewnego tutejszego fryzjera pewien robotnik wiejski i dał się ostrzyc. Gdy przyszło do zapłaty pokazał robotnik karteczkę ze słowami: „legitymacja kasy chorych“. Poczciwy człowiek myślał zapewnie, że kasa chorych uważa wrost włosów także za chorobę. Pieniędzy żadnych nie miał przy sobie. Fryzjer musiał go wreszcie puścić nie powiedziawszy mu pewnie: „Do widzenia“. — Ostatnie dni przyniosły nam zimne, zmienne p wietrze. W dniu Wszystkich Świętych padał po południu deszcz. Wieczorem zerwała się straszna burza połączona z ulewnym deszczem. Na drogach i ulicach widziano ludzi często z połamanemi parasolami, przemoczonych do nitki. Wczoraj w dniu Zadusznym padał deszcz połączony ze śniegiem, a czasami i grad. Zimno było dotkliwe. Dziś zdziwiliśmy się rano, ponieważ dachy i pola były białe, pokryte całunem śniegu. Czasami słońce wychodzi, lecz nie na długo. Snieg sypie się z nieba i zaraz taje. Z Królewca donoszą także o obfitych gradach i strasznej burzy, która szalała całą noc z wtorku na środę. O północy spadł grad wielkości wiśni, który pokrył ziemię 156 milimetrów grubą warstwą. Temperatura spadła na $2^{1}/_{2}$ stopni Celzjusza.

— W sprawie morderstwa w Biskupcu popełnionym na handlarzu Wittcie z Królewca, o którym swego czasu pisaliśmy, dowiadujemy się, że nie zdołano jeszcze owej dziewczyny wyśledzić. Jak się zdaje przebywała ona nietylko w Olsztynie ale w Głąbinie i Cyntach, gdzie ma mieszkać jej ciotka. 6 października miała być w Cyntach, a 26 października w Szczytnie. Zwykle obcuje ona na targach w towarzystwie handlarzy. Nazywa się Berta i liczy 22 lat. — Złodzieje włamali się jednej z ostatnich nocy do piwnicy radcy Kohlstoka i skradli 2 kufry i inne rzeczy wartości 820 marek. — Z sieni tutejszego gimnazjum skradziono 2 płaszczyki dla chłopców. Wiadomości w tych sprawach przyjmuje biuro policji kryminalnej pokój 54. — 26 października została za kradzież różnych rzeczy wartości 4000 marek aresztowana jakaś M. Grzella z Niborka, którą wypuszczono przed kilku dniami z więzienia. Wczoraj aresztowano ją powtórnie za oszukaństwo. Zjawiła się ona wczoraj u rzeźnika Geritza przy ulicy Klebarskiej i żądała 5 funtów mięsa rzekomo z polecenia pewnego tutejszego hotelu mówiąc, że „wielmożna pani“ zapłaci. Geritz, który jest liwerantem hotelu, dał jej mięso, lecz zauważył natychmiast, że G. nie weszła do hotelu i zawiadomił policję. Znaleziono przy niej także $3^{1}/_{2}$ funta sera. Oszustka dała również 10 funtów kawy w pewnym sklepie do przechowania. Prawdopodobnie i te rzeczy skradła, lub wycyganiła. Osoby, które o tem coś wiedzą mają się zgłosić w biurze policji kryminalnej pokój 54. — Oprócz 5 kradzieży o których pisaliśmy zgłosiło się jeszcze 13 osób którym skradziono na ostatnich targach pieniądze. 5 portfelów znaleziono na rynku, lecz tylko w jednym było 30 marek i ważne papiery. W innych były pustki. — Zauważono w ostatnim czasie fałszywe stumarkówki, które mają datę 1. 11. 1921.

— Hejże na Soplicę. Tutejsza »Allensteiner Zeitung« powtarza notatkę o rzekomym sekretarzu Związku Polaków, który miał słów kilka powiedzieć, których powiedzieć nie miał, i żąda „żelaznej miotły“. Niech sobie p. redaktor „Allensteinerki“ swoją miotłę lepiej schowa. Od kilku zdań w nieodpowiedniej formie ujętych ojczyzna niemiecka się nie obali. Podburzania i szczucia w tym wypadku sensu nie mają żadnego. „Koń ma cztery nogi, a jednak się czasem potknie“.

* **Gryźliny.** Pan Kopowski »echt niemiec«. Rozpisują się o nim »Dziennik i Gazeta Gdańska« w Gdańsku i inne gazety polskie. Tej smutnej sławy pan Kopowskiemu z pewnością nikt nie zazdrości.

* **Reszel.** Złodzieje skradli przed kilku dniami stolarzowi A. Lowitschowi stąd pas transmisyjny, wartości 2000 marek. — Dalej skradziono posiedzicielowi majątku Schwarzenberg 2 woły i 2 jałowice z pastwiska, wartości 8000 marek.

* **Dryfort.** Ogień wybuchł w zabudowaniach gospodarczych na majątku Jäglack. Spaliła się stodoła i chlew. Także wielkie zapasy paszy. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

* **Biskupiec.** Sąd w Barsztynie skazał kupca M. za oszukaństwo na 10 dni więzienia i 360 marek kary. Także skazał sąd syna gospodarskiego N. z Prosytów, który sprzedał centnar owsa w grudniu 1920 zamiast za 70, za 135 marek, na 305 marek kary.

Z Powiśla.

* r. **Kwidzyn.** Pan Booz, naczelny redaktor »Weichselzeitung« oburza się na tych Niemców, którzy nie chcą „żelaznego Hindenburga“ z Grudziądza i pyta się przy tej sposobności jak mogą Polacy mieć szacunek dla wydziału niemieckiego, w którym zasiada człowiek, który przeciwnym jest przyjęciu »daru« miasta Grudziądza. — Możemy p. B. powiedzieć, że naszem zdaniem szkoda pieniędzy, czasu i atłasu na sprowadzania „Hindenburgów żelaznych“ z Polski. Ludzie, którzy są tego samego zdania bynajmniej w szacunku u Polaków nie stracą.

* **Iława.** Do pewnego składu cygar przyszedł przed kilku dniami wieczorem jakiś młokos i żądał 50 papierosów. Gdy te leżały zapakowane na stole, żądał tabaki do fajki. W czasie gdy kupiec się odwrócił, chwycił złodziej paczkę z papierosami i uciekł. Kupiec nie był w stanie go dognać. Gdy wszedł z powrotem do sklepu, był już znów drugi złodziej w składzie który także zdołał uciec niepoznany.

* **Elbląg,** 8 beczek z masłem skradziono posiedzicielowi mleczarni Fritzowi w Rosengart. Złodzieje wywieźli prawdopodobnie z pomocą łódki masło i znikli bez śladu. Za wykrycie złodziejí wyznaczył p. F. nagrodę.

Z Mazur.

* r. **Dąbrówno.** Pewien weteran mazurski czytający prawdopodobnie „Pruskiego Ogłupiciela“ przyszedł na targ z piersią ozdobioną licznemi orderami. Poszedł też do pewnego urzędu celem załatwienia niektórych spraw. Pewien urzędnik przypatrzył się bliżej orderom i zauważył, że pomiędzy orderami znajdują się także ordery rosyjskie, angielskie i francuskie. Na zapytanie urzędnika Mazur odpowiedział, że ordery przyniéśli do domu trzej synowie, którzy walczyli na trzech różnych frontach. Ordery te uważał Mazur za niemieckie i sądził że jako ojciec ma prawo ozdobić się orderami należącemi do synów Piszą o tem gazety niemieckie i szydzą sobie z ciemnoty ludu mazurskiego. A przecież to »kultura«, którą Niemcy dają ludowi na Mazurach.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** W miniony wtorek wieczorem udała się pewna kasjerka z biura do domu. Na schodach w ciemnej sieni została nagle zatrzymana i jakiś mężczyzna zatkał jej usta chustką, aby nie mogła krzyczć. Następnie żądał kluczy od biurka. Na odpowiedź, że niema kluczy przy sobie, wydarł jej torebkę ręczną, przyczem się zatoczył i musiał dziewczynę puścić, która zdołała uciec. — Przed tutejszym sądem przysięgłych stawali przed kilku dniami kupiec E. Schröter i jego żona. Oskarżeni byli za fałszowanie i używanie fałszowanych dokumentów (kartek na cukier). Przed kilku latami karani został Schröter na $2^{1}/_{2}$ roku domu karnego, a jego teraźniejsza żona na $1^{1}/_{2}$ roku więzienia. W lecie r. b. zauważono fałszywe kartki na cukier. Przy rewizji w domu Schrötera znaleziono w kuchni maszynę do druku, a w chlewie różne inne rzeczy potrzebne do drukowania. Schrötera i jego żonę aresztowano. Sąd skazał go na 7 lat a jego żonę na 4 lata domu karnego.

* **Wystruć.** Pewen posiedziciel restauracji pokłócił się z pewnym stolarzem o zapłacenie trunków. W ciągu kłotni wybił gość kijem restauratura i jego żoną połamał przytem różne sprzęty i przy opuszczeniu lokalu stłukł szybę drzwi wchodowych.

Przemysł i handel w Polsce.

Podział bogactw górnośląskich między Polskę i Niemcy.

Rząd niemiecki ogłosił następujące dane o kopalniach i hutach górnośląskich, które przypadają Polsce.

Te obliczenia różnią się w szczegółach od danych, które dzienniki niemieckie ogłaszały poprzednio.

Z 61 kopalni węgla przypada Polsce 49 i pół, zaś 11 i pół zostaje w Niemczech. Z tych kopalni 4 należały do państwa pruskiego, z czego skarb polski otrzymuje 3, najważniejsze, Prusom zostaje 1.

W r. 1920 wydobyto na Górnym Śląsku niespełna 32 miljony ton węgla, czego z kopalń przysądzonych Polsce 24.600 tysięcy ton, to jest 77,5 procent całej produkcji, zaś po stronie niemieckiej 71 40 ton, czyli 22,5 proc. produkcji z r. 1920.

Dalej przypada na część polską połowa fabryk koksu, połowa walcowni żelaza i wszystkie kopalnie rudy żelaznej.

Z 37 wysokich pieców 22 stoi po stronie polskiej, 15 po stronie niemieckiej. Z 26 hut, wytapiających żelazo i stal, przypada na Polskę 16.

Z 16 kopalni cynku i ołowiu otrzymuje Polska 12, z których wydobywano 227 tysięcy ton rud cynkowych i 17 tysięcy ton rud ołowiu. Odtąd w miejsce Niemiec będzie Polska głównym producentem cynku, zwłaszcza, że wszystkich górnośląskie huty cynku przypadły Polsce.

Polska na wystawie międzynarodowej w Paryżu.

W roku 1924 urządza Francja, jako pierwszy po wojnie światowej międzynarodowy popis wystawę nowoczesnej sztuki dekoracyjnej i przemysłu artystycznego, obejmującą szeroki program, a mianowicie architekturę, sprzęty, stroje, sztukę teatrów, ulicy, ogrodów i nauczanie. Generalny delegat Polski tej wystawy, p. Jerzy Warchałowski, przystąpił już do pracy organizacyjnej i rozpisał ankietę celem ustalenia idei wystawy, spopularyzowania jej i zarządzenia ogólnego pogotowia projektodawców i wykonawców. Szereg szczegółowych pytań ma przyniesć odpowiedź na trzy punkty: jaką ma być wystawa, kto i co chce projektować, kto i co chce wykonywać. Konieczność domaga się przygotowania solidnego udziału w tym światowym popisie, który powinien wypaść dostojnie zarówno ze względu na prestige państwa polskiego, jak i na ekonomiczny interes narodu. — Ankieta została rozpowszechniona w sferach artystyczno-przemysłowych. Można ją otrzymać w Warszawie w Ministerstwie Sztuki i Kultury (Ordynacka 15) i w Krakowie u generalnego delegata wystawy (Smoleńska 9).

Stan polskiej waluty.

Berlin, 2 listopada. Oddawano polskie marki w poniedziałek w Banku Przemysłowców (Industriebank) mniejsze kwoty po 5.—, 5.50, 5.60 i 5.75.

Kącik humorystyczny.

Max Worgitzki: „Die Bürgermeisterwahl“.

Im Rose-Theater.

Sondervorstellung. Das Theater ist, in dem Interregnum zwischen alter und neuer Direktion, verpachtet; ein Theaterverein besetzt es im Sturm mit seinen freundlichen Mitgliedern. Oh, holde Dilettanterei!

Das Stück? Läppische Satire auf kleinstädtische Verhältnisse; auf Weiberklatsch und Tratsch; auf rasch gewährte und rasch umschlagende Frauengunst; auf eine Bürgermeisterwahl; alles abgebraucht und sehr blass. Spielt in Ostpreussen; die herzigen Namen Schlopsnies, Stoppat, Tribpleit, Baltruschat erscheinen; und auch du, trautstes Kenigsbarg, tauchst auf aus nordisch fahlem Dämmer, in rotnasiger Glorie!...

Und was sagt das Stück? Dass ein gross Getöse gemacht wird; und dass schliesslich doch wieder alles beim alten bleibt — mit Ausnahme einer Verlobung. Welche Lehre — für Ostpreussen. Und trotz frisch-fromm-frei-fröhlicher Theatervereinsspielerei; und auf die Gefahr hin, dass der Verfasser mich von den Theaterdirektoren für bestochen erklärt, die er so sehr hasst, weil sie, oh ahnungsvolle Engel, seine Stücke nicht aufführen — auf die Gefahr hin behaupte ich kühn: im Theater war es kalt, und das Stück erwärmte mich nicht. Die Vereinsmitglieder: ja. Natürlich.

L. R.

Berlińczycy są widocznie »helle« i nie mogli się poznać na »proroku plebiscytowym« jak to dowodzi krytyka w nr. 227 „Neue Berliner Zeitung“.

Berlin to nie »Tante Malchens Heimatland«.

Ruch towarzystw.

Kalwa. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę 6-go listopada po poł. o godz. 3-ej w lokalu p. Kamieńskiego. O liczny udział prosi
Zarząd.

Kwidzyn, Zebranie Zjednoczenia Zawodowego odbędzie się dnia 6 listopada w Resursie zaraz po nabożeństwie.
Zarząd.

Mikołajki. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 6 listopada w zwykłym lokalu po poł. o godz. 3-ciej. Na porządku dziennym ważne sprawy. O liczny udział prosi
Zarząd.

Sząbark. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 6 listopada zaraz po głównym nabożeństwie u p. Holendra. Członków jako i gości zaprasza uprzejmie.
Zarząd.

Starytarg. »Zebranie Tow. Św. Kingi w Starym targu odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 6 listopada o godz. 1 po poł. z powodu przedstawienia Towarzystwa Ludowego w dn. 13 b. m. kt. przeszkadzać nie chcemy. Tanie róbótki na sprzedaż«.
Zarząd.

Podstolinie. Zebranie Kółka rolniczego w Podstolinie odbędzie się w sobotę d. 5 bm. o godzinie 6 popołudniu w zwykłym lokalu. O liczny udział członków prosi.
Zarząd

Redaktor: K. Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Baczność!

Kto ma pracę dla wydalonych robotników polskich?

Patronat Związku Robotników

ma pracę:

1. dla chłopaka do koni, 17—20-letniego i dla dziewczyny 19—20-letniej do doju 8 krów;
2. dla służącej od 1 października;
3. dla służącej od 1 lub 11 listopada;
4. dla parobczaka 17—20-letniego, od 1 lub 11 listopada;
5. dla chłopaka 18—19-letniego do koni;
6. dla starszego człowieka lub chłopca do paszenia bydła
7. dla 1 robotnika z zaciągiem, od 11 listopada;
8. dla chłopa-dojarza do bydła od zaraz lub później;
9. dla kołodzieja z szarwarkiem od zaraz lub później;
10. dla 1 chłopaka do koni;
11. dla starszego samotnego człowieka do bydła;
12. dla dwuch parobków;
13. dla robotnika żonatego;
14. dla młodego człowieka, obeznanego z sprawami solectwa (Gutsvorstand), władającego językiem polskim i niemieckim w mowie i w piśmie, ewtl. z jednoroką, w pierwszorzędne miejsce od zaraz;
15. dla chłopaka do koni, 16—20-letniego, od św Marcina;
16. dla parobka 19—20-letniego do koni. pada;
17. dla stelmacha z szarwarkiem;
18. dla fornala z szarwarkiem;
19. dla murarza podwórznego z szarwarkiem.

Patronat Związku Robotników

poszukuje pracy:

1. dla doskonałego urzędnika gospodarczego na mniejszy majątek, pierwszorzędne świadectwa, od zaraz lub później;
2. dla samodzielnego gospodarza w miejsce rządcy wzgl. urzędnika gospodarczego;
3. dla fornala bez zaciągu;
4. dla gospodarza, wieloletniego urzędnika gospodarczego, w miejsce urzędnika lub pisarza;
5. dla kowala z ucznięm i 2 zaciężnikami od św. Marcina;
6. dla robotnicy z dwoma chłopcami 14 i 16-letniemi od św. Marcina;
7. dla kowala, obeznanego z wszelkiemi reparacjami i prowadzeniem maszyn rolniczych;
8. dla robotnika rolnego z 2 zaciężnikami od zaraz;
9. dla robotnika rolnego, bez zaciągu, od 11 listopada;
10. dla robotnika rolnego z 2 zaciężnikami, od 11 listo-
11. dla stangreta od 11 listopada;
12. dla robotnika rolnego z 5 zaciężnikami;
13. dla samodzielnego gospodarza w miejsce urzędnika gospodarczego;
14. dla robotnika rolnego do wszelkiej pracy z zaciągiem;
15. dla urzędnika gospodarczego, któremu pracodawca niemiecki wypowiedział pracę.
16. dla żonatego strzelca-ogrodnika z trzema dorosłemi synami od zaraz lub od nowego roku 1922;
17. dla czeladnika kowalskiego u starego mistrza lub w fabryce.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie
Marienwerder, Herrenstr. 14. Tel. 382.